Nr. 31. Królewska Huta, piątek dnia 16. Kwietnia 1889. Rok I.

Głos Ludu Górnoszlązkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

„Glos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek i Piątek.** Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domu także tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya „Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiéj Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Baczność!

Uprasza się czytać uwagi „Od Redakcyi“ zamieszczone na trzeciej stronie.

Z historyi Szlązka.

II.

Z drugiej strony każdy książę Szlązki umierając dzielił swoje dzierżawy pomiędzy swoich synów, tak że ostatecznie namnożyło się mnóstwo rozmaitych małych państewek, jak księstwo Wrocławskie, Lignickie, Głogowskie, Karniowskie, Opolskie, Cieszyńskie, Żegańskie, Oleśnickie, Bytomskie, Brzegskie, Opolskie, Świdnickie itd.

Wszyscy ci książęta nie czując w sobie żadnej potrzeby łączności pomiędzy sobą samymi, tem mniej uważali za potrzebne poddać sie pod zwierzchnictwo innego silnego rządu, ponieważ żaden nie chciał utracić swojej władzy. Wprawdzie z biegiem lat niektóre takie państewka łączyły się pomiędzy sobą na jakiś czas, jednakże chyba na to tylko, aby wkrótce rozpaść się na jeszcze drobniejsze części. Natomiast wszyscy książęta żądni grosza, sprowadzali coraz więcej niemieckich kolonistów, już to szlachty, już to chłopów, którym nadawali coraz większe prawa, byle tylko większe zbierać dochody.

Skutkiem ustawicznych podziałów pojedyńczych państewek rzeczy doszły tak daleko, że książęta szlązcy żadną miarą nie mogli się już utrzymać o własnych siłach, i postanowili ostatecznie udać się pod opiekę jednego z silniejszych ościennych państw. Henryk VI. książę Wrocławski pierwszy się poddał królowi czeskiemu, a zanim poszli wszyscy książęta Górnego Szlązka. W dwa lata później uczynili to samo książęta Dolnego Szlązka, i jeden tylko. Przemko, książę na Głogowie i Żeganiu, nie stracił otuchy i oparł się propozycyom króla czeskiego, mówiąc: „Wolę jako samodzielny pan i książę z kijem żebraczym wyjść ze Szlązka i być wolnym, aniżeli sprzedać moją swobodę, i służyć obcemu królowi.“ — Jednakże po śmierci tego dzielnego księcia spadkobiercy jego także poddali się królowi czeskiemu Niezależnemi zostały tylko księstwa: Świdnickie, Jaworskie i Ziembickie, i to tylko do roku 1335, w którym to roku Każmierz Wielki, król Polski mocą traktatu zawartego z Janem, królem czeskim, zrzekł się praw swoich do Szlązka, gdyż dotąd Szlązk rzeczywiście jeszcze należał do Polski.

Stósunek, w jaki książęta Szlązcy wstąpili do Czech, był wcale nieuciążliwy; owszem zatrzymali oni prawie wszystkie przywileje udzielnych książąt, a nawet tem pewniej mogli utrwalić swoje rządy. Wolno im było utrzymywać własne wojska, bić monety, wydawać prawa; nadto król czeski obowiązał się zasłaniać książąt szlązkich przed wszelkimi napadami, za co jednakże ci winni byli dawać swemu opiekunowi posiłki na każde zawołanie. W razie wymarcia jednej lub drugiej linii odpowiednia dzielnica przechodziła na własność królestwa czeskiego.

W takich warunkach Szlązk zostawał pod panowaniem czeskiem aż do roku 1526, t. j. do śmierci króla czeskiego Ludwika, który w młodym wieku zginął w bitwie pod Mochaczem, nie zostawiając potomstwa. Wśród takich okoliczności Czesi obrali królem swoim Ferdynanda, cesarza austryackiego, a zatem i Szlązk jako lenne państwo czeskie dostał się pod rządy Austryi. W późniejszych czasach Szlązk nieraz jeszcze miał styczność z Polską. Kiedy po śmierci króla polskiego, Stefana Batorego, cesarz niemiecki chciał tron polski zapewnić bratu swojemu, Maksymilianowi, i tenże wkroczył z wojskiem do Polski, hetman polski, Zamojski wypędził Maksymiliana do Szlązka i pod Byczyną (Pitschen) rozbił wojsko niemieckie, a jego samego wziął w niewolę. Po wojnie trzydziestoletniej ucierpiał Szlązk wiele od najazdów Szwedzkich, a to z tej przyczyny, że przyjął króla polskiego, Jana Każmierza, który się musiał przed Szwedami schronić do księztwa Opolskiego, i że mieszkańcy Wrocławia przechowali u siebie skarbiec króla polskiego. W tym to czasie 1655 r., ażeby napadom szwedzkim skuteczniejszy stawić opór, książę Brzegski, Jerzy, obwarował miasta Głogowę, Brzeg i Nisę. W roku 1675 umarł ostatni męzki potomek z książęcej familii Piastów, panujących na Szlązku, a skutkiem tej śmierci Szlązk przeszedł cały w posiadanie Habsburgów, dynastyi cesarskiej w Niemczech. W roku 1763 na mocy pokoju zawartego w Hubertsburgu pomiędzy Maryą Teresą, cesarzową austryacką, a Fryderykiem Wielkim, królem pruskim, cały dolny i Górny Szlązk z wyjątkiem Cieszyna, Opawy, Karniowa i Krajow położonych nad Oppą, przeszedł pod panowanie pruskie. (Dokończenie nastąpi).

Listy do „Głosu.“

Zaborze.

Pozornie dobra, ale w gruncie rzeczy bardzo lud przygniajająca doszła nas wiadomość

Panowie z królewskiej kopalni Ludwiki wzywają robotników, aby wspólnym kosztem założyli konsum (towarzystwo spożywcze).

Bracia Rodacy! Ja myślę, że założyć konsum jest dobra sprawa, ale dlaczego to panowie mają wszędzie mieć pierwszeństwo, choć sprawa naszemi pieniędzmi ma być załatwiona? Czyby nie można obejść się bez tych panów jeżeli konsum jest potrzebny? Wiemy, że ci sami panowie już nas tak ograniczyli, że już prawie ruszyć się nie możemy, a jeszcze mamy im się sami z naszemi rodzinami oddawać!

Bracia, po rozum do głowy! — Powiedziano, że trzeba ludzi nauczyć oszczędności; że dostaną tylko 10, a najwięcej 20 marek, a jak robotnik więcej nie dostanie, to się obejdzie, i pieniądze mu zostaną. Jest to śmieszna nauka, podobna powiastce o tym panku, co to chciał kantą jeździć, ale tak, żeby go konie nie kosztowały. Więc postanowił swoje konie oduczyć jeść. Zamknął je w stajni, i nie pozwolił nikomu tam wchodzić. Biedne konie z głodu rżały, a panek się śmiał, że im post zrazu trudno przychodzi, ale powoli się przyuczą. W krótkim czasie konie umilkły, a

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dalszy ciąg.)

SCENA 20.

Józef, Zofia, Maciej.

Józef i Zosia (razem).

Cóż to ma znaczyć?

Maciej.

A Bóg święty wie co się jej zrobiło, drgała na tem krześle, jęczała jak sowa, a gdym się do niej zbliżył wraz zamilkła i ogłuchła. I wszystką tabakę mi porozsypała, a potem uciekła.

Józef.

Ach, Zosiu, cóż myślisz o Grzebełku i o jego mowie z Barbarą, o której nam mówił Janek.

Zosia.

To niegodziwy człowiek! nigdy nie pójdę za niego, ale on wszystko co chce z moim bratem robi, czemu Józefie prędzej nie przyjechałeś?

Józef.

Nie! nie! ty moją musisz być, właśnie otrzymałem list w którem mi donoszą, żem został majorem, to mi brat teraz twój ręki nie odmówi.

Zosia.

Ale jutro dzień mojego wesela.

Józef.

Wyzwę go na pojedynek, i zabiję.

Zosia.

Nigdy moim mężem nie będzie morderca.

Maciej (na stronie).

Nic nie mówię, zobaczymy.

Józef.

Ach Zosiu! ta ręka musi być moją (całując w rękę).

Maciej (na stronie).

Całuje jej rękę to tylko przez grzeczność.

Józef.

Moją będziesz lub umrę, stryj kazał ci powiedzieć, że o wszystkim pomyśli, wszystko dobrze ułoży, że będziemy swoimi.

SCENA 21.

Ci sami. Wacław Grzebełko, Janek.

Wacław.

Proszę do stołu, wieczerza gotowa.

Grzebełko

Czy prawda, że panna Barbara zachorowała?

Wacław.

Właśnie ją widziałem; nie jest chorą ale na wieczerzy nie będzie. (Do Józefa i Zosi na stronie). Pomyślałem o was; juzem powiedział Jankowi co ma czynić.

Grzebełko.

Knują coś, ale ja wszystko wniwecz obrócę (wychodzą).

Janek (wchodzi).

Panie Grzebełko; grasz rolę pana, lecz widać, żeś się panem nie rodził. Wiele tu już razy u nas byłeś, a nigdyś nie dał na piwo. Ja wiem o wszystkim co pan Wacław zamyśla uczynić, znam całą jego tajemnicę, i mógłbym cię ostrzedz; ale kto smaruje to jedzie, tak mówi nasze przysłowie polskie. Kto nie daje na piwo, ten niema przyjaciela ze mnie; oj, będzie to tu awantura. Ha! ha! ha! ale poczekajmy.

Śpiew 4.

Co się tu dzisiaj u nas dzieje,
Za awantura;
Niechaj się każdy ze mną śmieje
Grzebełko rura;
On o niczem nie myśli,
Chociaż i inni przyszli,
Oficer o Zosi myśli,
A on nic nie wie.

Gdyby dał Jankowi na piwo,
Choć pięć fenygów.
Niestałoby się to jak żywo,
Tyle tych zbytków.
I ja bym tak był sprawił,
Gdybym ja z Barbarą mówił,
Wacław by się był zadziwił,
Kto plany popsuł.

Lecz już niestety, tak być musi
Wszystko się spełnić,
Także pomyślę o Bogusi,
Żeby się żenić.
Będzie z nas piękna para,
Bo i Barbara stara
Zachowuje jeszcze wiara,
Że pójdzie za mąż. (Dalszy c. n.

właściciel ucieszył się, że jego konie już się oduczyły jeść, i że teraz będzie mógł bez kosztów paradować. I rzeczywiście konie oduczyły się jeść, ale przy tem oduczyły się także chodzić i oddychać. — Podobnie też i panowie chcą, żeby im lud coraz więcej pracował, a płaca, jaką dają, nie może już na wyżywienie wystarczyć, i otóż chcą ludzi uczyć oszczędności, albo odzwyczaić od jedzenia.

Jest to hańbą dla nas, takiej nauki słuchać, i swoje ciężko zapracowane pieniądze oddawać komuś do dyspozycyi, a jeszcze komu? tym samym panom, co to nieraz aż degradacyą karzą robotników za to, jeżeli w domu cechowym rozmawiają w ojczystym języku. W takich stosunkach to już pewnie lepiej wziąść sobie swoją zaliczkę (Vorschuss), i zakupić co potrzeba, i gdzie się komu podoba.

Miałbym jeszcze wiele do pisania, lecz to i tak szkoda papieru, i daremna praca co nasi redaktorowie sobie sprawiają, bo nasz lud i tak nie słucha, lecz idzie za tymi, co to mówią, „co tam polski chłop rozumie,“ a tym sposobem w coraz to gorsze sidła wpada. —

(Święta prawda, że lud nasz najwięcej ufa tym, którzy na to zaufanie najmniej zasługują. Gdyby to wszyscy tak myśleli, jak szan. korespondent, toby lud w zupełnie innem był poszanowaniu i lepiej by mu było. Przyp Red.)

Trynek.

Dzisiaj znowu chwytam za pióro, aby do „Głosu“ coś napisać; lecz zarazem wzywam i drugich, żeby pisali bo głosów naszych niekiedy i Posłowie w Berlinie potrzebują. Piszcie Bracia, — gdyż Redaktor sam choćby najuczeńszy, nie może wszystkiego wiedzieć co nas boli, jeżeli od nic o tem nie słyszy. Piszcie, jedni o doczesnych, nas drudzy o duchownych potrzebach naszych, — abyśmy sobie nie mieli do wyrzucenia, że zawiniliśmy milczeniem i obojętnością; bo dzisiajsze czasy wymagają tego i dają powód do wielu a poważnych myśli. I tak dzisiaj napiszę o tem, co mi najwięcej na sercu leży i co, sądzę, wszystkich zajmuje żywo. Będę pisał o Papieżu, czyli Ojcu św., a Wy, mam to przekonanie, chętnie słuchać będziecie. Bo cóżby to były za dzieci, króreby chętnie nie słuchały o Ojcu i obojętne były na obelgi i krzywdy, jakich tenże doznaje, — a jeszcze taki Ojciec jak Leon XIII., który przy każdej sposobności o nas wspomina, zwłaszcza o robotnikach i naszej niedoli; chociaż sam wiele cierpi! Co nam poniekąd chlubę przynosi, że wspólnie z Ojcem św. cierpienia ponosimy. Dają mi też pobudkę do tego pisania, przeciwne nam pisma, które z taką bezczelnością zaczepiają nieraz Kościół i Papieża. I tak niedawno czytałem w jednej takiej gazecie między innemi i to — jakby z Papieżem sprawa była załatwioną; a katolicy powinni raz przestać marzyć o tem, aby Ojcu św. przywrócono jeszcze kiedy Jego dobra, — mówi, że te czasy już minęły itp. — Zobaczymy — może niedaleka przyszłość okaże, czy się te proroctwa spełnią. Co do nas, to się nie zajmujemy obcemi wyznaniami, ale przeciw takim pismom powinniśmy w obronie naszych praw stawać, zwłaszcza dzisiaj, kiedy wielcy tego świata — jedni prześladują Kościół i Papieża; drudzy wszystko milczeniem pomijają, inni się z pychą odzywają, że nie pojadą do Kanosy. Wszystko to w mocy Boga, — może zobaczemy, co będą czynić, gdyby Kanosa sama do nas przyszła? A więc my choć nie uczeni i nie wiele znaczący, nie powinniśmy na to wszystko milczeć, gdyż w piśmie św. stoi: że Pan Bóg może sobie i z niemowlęcych ust chwałę wyprowadzić.

Co do nas katolików, to nas nie straszą te brednie, bo wiemy, że to ludzie ograniczonego pojęcia, którzy nas w podobny sposób zaczepiają; kto zna dzieje narodu i przeszłe losy kościoła, ten inaczej sądzi o tej sprawie. — Tu mi się przypomina Napoleon I., ten wielki pogromca świata czasu swego, którego pycha i wielkość rozbiły się o tron papiezki, jak to samo wyznał na wygnaniu na wyspie św. Heleny; tam dopiero zdaje się przyszedł do upamiętania, mówił bowiem do swego pazia: idź Józefie po mojej śmierci w świat, a powiedz wszystkim, co Kościół prześladują i ręce po kościelne dobra wyciągają, że im się tak stanie jak mnie. Trzymał on w r. 1813 Papieża w więzieniu, dla tego, że mu Rzymu nie chciał odstąpić, — Ojciec św. przepowiedział jego upadek, który się też we dwa lata spełnił. — Cóż potem stało się jego następcy Napoleonowi III., w roku 1864, kiedy go ten sam książę Józef R. prosił na miłość Boga, mówiąc: cesarzu nie wydawaj Ojca św. na łup bezbożnych żołnierzy włoskich, gdyż twoją powinnością bronić Papieża, to go wyśmiał i powiedział, że go spruchniały tron papiezki wcale nie obchodzi! Odtąd mawiał nieraz książę Józef, że Pan Bóg będzie karał Napoleona i Francyą, — i to się też wkrótce spełniło. — Bo gdy w r. 1871 oddawał Napoleon swoją szpadę cesarzowi Wilhelmowi I. a książę był temu przytomny, to Napoleon odezwał się do niego w te słowa: „Przyjacielu, gdybym Ciebie był słuchał, nie byłoby mnie to dzisiaj spotkało.“ — Tak to my ludzie dopiero po czasie przychodziemy do rozumu, zdaje mi się, że pożytecznem jest zwrócić ludziom uwagę na takie przykłady, których mamy dosyć w każdem stuleciu, — oby tylko dzisiejszy świat chciał z nich korzystać.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

— **Parlament** został zamknięty na czas świąt; w piątek rozjechali się ostatni posłowie, których przy końcu obrad była już tylko niewielka liczba. W ogóle w parlamencie widocznem było już wielkie znużenie, i posłowie zapewne nie w najlepszem usposobieniu opuścili Berlin. Powodem tego są obrady nad zabezpieczeniem robotników na starość i na przypadek niezdolności do pracy. Im dalej bowiem obrady nad tem prawem postępowały naprzód, tym więcej zwolennicy projektu zaczęli upadać na duchu i tracić otuchę i nadzieję ostatecznego a pomyślnego zakończenia tychże, gdyż z każdym naprzód zrobionym krokiem trafiano na coraz nowe i nieprzewidziane trudności, nie dające się na razie usunąć. Pokazuje się, że słuszne były przypuszczenia zaraz z początku, kiedy projekt został przedłożony parlamentowi, że ta sprawa nieprędko będzie załatwioną; spodziewano się, że parlament poświęci dość czasu na wszechstronne i gruntowne zbadanie projektu, następnie przedłoży go umyślnie w tym celu wybranej komisyi pod obrady, potem w obec całego zgromadzenia wszystkie punkta dokładnie zbada i ostatecznie całość projektu w ten sposób roztrząśniętą i wyjaśnioną jeszcze raz podda pod obrady publiczne i fachowych kół. Mniemano ogólnie i wiedziano dobrze, że zadanie jest za wielkiem i za trudnem, aby je można załatwić w czasie jednego posiedzenia. Przy każdym nowym paragrafie wysnuwają się nowe myśli i zapatrywania, które nieraz tak są sobie przeciwne, że trudno je z sobą pogodzić. Jednym z najgłówniejszych i najistotniejszych punktów projektu jest paragraf, który stanowi o wieku, w jakim robotnik ma mieć prawo do pobierania wsparcia, i o ten paragraf najrozmaitsze ścierały się zdania; skończyło się na tem, że wiek ten ustanowiono na 70 lat. Bądź co bądź z niecierpliwością wyczekiwać będziemy ostatecznej decyzyi i skutku narad, żywiąc tę błogą nadzieję, że ostatecznie uchwalone prawo nie będzie upiększeniem, i to upiększeniem bardzo kosztownem, któreby jeszcze w dodatku w danym razie działało w myśl socyalnej demokracyi, zamiast skutecznie przeciwko niej walczyć; ale że wejdzie w życie w takiej formie, w jakiej najkorzystniej i najodpowiedniej zabezpieczyć będzie mogło robotnika na starość lub w razie kalectwa. Ze względu na to, że sprawa jest nagląca, parlament już w tydzień po świętach ma być otwarty.

— **Volkszeitung,** berlińska gazeta, o której i dawniej i w ostatnim numerze pisaliśmy, ma straty 30,000 marek, których jej nikt nie wróci. Jest to nowym dowodem, o ile prawo jest jeszcze niedostatecznem. Każda policyjna władza ma prawo, choćby tylko na mocy ustaw o socyalistach, zakazać wydawnictwa, w danym razie jeszcze przy końcu kwartału, i odrazu abonenci się rozproszyli, personał gazety zostaje bez chleba, gazeta jest zrujnowana; a poszkodowani nie mają żadnego sposobu upomnieć się o wynagrodzenie straty. To się nazywają stosunki prawne.

Austrya. Coraz smutniejsze wiadomości przynoszą rozmaite dzienniki z Wiednia i Pesztu o zdrowiu nieszczęśliwej matki, cesarzowej Austryackiej. Dzisiaj donoszą już wprost o tak znacznem pogrążeniu umysłowem dostojnej Pani, że okazała się potrzeba nieustannej a czujnej nad nią pieczy, aby ustrzedz ją od kroku, któryby zagrażać mógł jej życiu. Podobno raz już li tylko energiczna pomoc i interwencya z strony otoczenia cesarzową przy życiu zachować zdołała. Nieszczęśliwa matka trapi się podobno tą myślą, że cesarzowi brak syna na następcę i ztąd ta chęć usunięcia się z pomiędzy żywych, aby dla nowego ożenienia się nie miał cesarz przeszkody. Wieści te zapisujemy z prawdziwą boleścią, wiedząc, że i miliony Polaków, przywiązanych do domu cesarza austryackiego, żywy w tem biorą współudział. —

Francya. Ucieczka Boulangera znalazła tak we Francyi jak i po za jej granicami różnorakich krytyków. Republikanie cieszą się i nie tają bynajmniej swojej radości, a przytem przepowiadają Boulangerowi, że przyjaciele i zwolennicy go opuszczą. W podobny sposób wyraża się także wiele niemieckich gazet. Inni jednak inaczej sądzą.

Wielkie i niespodziewane wypadki w polityce są często w pierwszej chwili powodem do mylnych zdań i innych wniosków. Im dłużej jednak i im zimniej rozważamy, co przed oczami naszemi się dzieje, tem lepszy możemy wydać sąd o prawdziwem położeniu rzeczy. Z początku myślano ogólnie, że z ucieczką Boulangera skończył się jego wpływ we Francyi, ale teraz pokazuje się, iż to było fałszywe mniemanie.

Boulanger przedstawia obecnie program, który milionom Francuzom się podoba. Boulanger ma wszystkich tych po swojej stronie, którzy z obecnych stosunków we Francyi nie są bynajmniej zadowolnieni, a ci pozostaną wierni mu bez względu na to, czy on mieszka w Paryżu lub w Bruxeli. To też jenerał bynajmniej nie traci otuchy, lecz pracuje gorliwie nad podniesieniem swego uroku we Francyi.

Straszna zbrodnia.

Napisała

Józefa K.......

(Ciąg dalszy).

Wtedy ona zaraz na wstępie powiada im, że jej to bardzo przykro, że taka ciągła niezgoda między nimi, że stary gryzie się i zaniemógł ze zmartwienia, a że ona czuje się w tem być winną, przyszła pierwsza pogodzić się z nimi i niejako przeprosić za wszystko złe co z jej przyczyny przecierpieli; na zapewnienie tej zgody i okazania, że do niej żadnego żalu nie mają, wydostaje sporą dosyć butelkę z czerwoną wódką, prosząc aby się nią częstować pozwolili. —

Poczciwi ludziska uwierzywszy w szczerość słów niegodziwej kobiety, ucieszyli się tą jej skruchą i poprawą, jaką ze łzami obiecywała, myśleli i wierzyli w to, że upragniona przez nich zgoda i życzliwość starego poczciwego ojca, którego oboje szczerze kochali i szanowali znowu jak dawniej za życia dobrej matki Iwana bywało, rozweselać i umilać im będzie nie jedną chwilę pracowitego ich życia, które teraz ciągłemi niesnaskami i kłótniami zatrute mieli. —

Podali sobie ręce zgody, wyściskali się z macochą, popłakali a Jan Ulana i młoda Hanka po kieliszku wódki z rąk Horpyny wypili, namawiała ich usilnie, aby pili więcej, lecz stanowczo odpowiedzieli, iż więcej pić nie mogą tym bardziej, że wódka ta miała jakiś przykry smak, który tak dalece zwrócił ich uwagę, choć żadnych podejrzeń nie przypuszczali, że zapytali się Horpyny, czem ta wódka jest przyprawiana — ta odpowiedziała iż kroplami, które w aptece na wzmocnienie dla słabego starego wczoraj kupiła.

Szarawo już było w izbie, żadne więc z nich zauważyć nie mogło, czy piją do nich i sama się napiła. — Jedna tylko 13-letnia Parasia pomimo natarczywego nalegania starej i zachęcania przybranych rodziców i siostry, aby się choć kapeczkę napiła, nie chciała wziąść nawet do ręki kieliszka i do ust go przysunąć, jak dobrze zrobiła, okaże to dalsze moje opowiadanie.

Posiedziawszy jeszcze trochę, zabrała się Horpyna do wyjścia, mówiąc, iż musi się spieszyć do słabego starego, aby wu dobrą zanieść nowinę, że się z jego dziećmi pogodziła, a poleciwszy ich według podlaskiego zwyczaju Bogu, odeszła.

Kropidlukowie zostawszy sami, dziwili się i cieszyli tej zmianie w macosze niewiedząc i gubiąc się w domysłach, coby ją do tego nakłonić mogło. Zjedli wieczerzą a po modlitwie udali się wszyscy na spoczynek.

Nad ranem gdy już świtać zaczynało, Hanka narzekając na straszne boleści, palenie wewnątrz i nudności, jękiem pobudziła wszystkich; wstała poczciwa Ulana, choć sama czuła się jakoś niezdrową i nie dobrze jej było. Rozpaliła ogień, zgotowała Hance rumianku, okładała ją ciepłym popiołem, nic nie pomagało; około południa sama strasznie cierpiąc tak jak Hanka, położyć się musiała. Biedna Parasia płacząc kręciła się i biegała od ciotki do siostry, niewiedząc sama co czynić i jak im radzić; Iwan poszedł był do miasta, aby kupić w aptece jakich kropli dla Hanki od boleści. Gdy wrócił po połudnniu zastał Hankę już konającą, a żonę swoją w strasznych wijącą się cierpieniach. Parasia wybiegła z Płaczem na wieś prosząc sąsiadek, aby która przyszła i pomódz im co chciała, ale stara niegodziwa Horpyna rozgłosiła po wsi, że w chacie Iwana cholera, bali się więc wszyscy i nikt do nich przyjść nie miał odwagi. — Tymczasem nad wieczorem, młoda, ładna i jak świeży kwiat róży zdrowiem kwitnąca wczoraj jeszcze Hanka, nie żyła. Leżała blada i martwa ze złożonemi na piersiach rękami, na ławie pod ścianą, długie jej czarne warkocze zwieszały się aż do ziemi, a czarne w półotwarte mgłą śmierci zaćmione oczy z pod długich jedwabistych rzęs, zdawały się ponuro patrzeć na swoją ukochaną opiekunkę i dobrodziejkę, która naprost niej na słomie pod piecem wiła się i jęczała, cierpiąc sama straszliwie i bolejąc nad śmiercią Hanusi. W drugiej izbie na łóżku leżał Iwan, tracący prawie zmysły z żalu i sam słaby, narzekał przed usługującą mu a zanoszącą się od płaczu Parasią — że mu strasznie niedobrze, że go coś pali — pił ciągle wodę a ciągle miał pragnienie i od czasu do czasu dostawał boleści. (Ciąg d. n.)

Wysyła on prawie co dnia depesze i odezwy do narodu francuzkiego z Brukseli, w których bardzo ostro potępia parlament i rząd, a że jego zarzuty wiele zawierają prawdy, więc też i znaczenie jego przez ucieczkę wcale się nie zmniejszy. — żałować doprawdy należy, że ta Francya, kraj tak piękny i bogaty pogrążona jest w takiem nieładzie i bezrządzie, że stoją na jej czele ludzie, którzy tylko własne interesa i kieszenie mają na celu. — Czy Boulanger będzie lepszy, trudno przewidzieć, lecz że dojdzie w końcu do władzy, to prawie jest rzeczą pewną. —

Rosya. W ostatnim czasie rozpowszechniają różne gazety wiadomość, jakoby car rosyjski zamierzał koronować się królem polskim, taksamo, że poddanym polskim mają być wkrótce udzielone znaczne ustępstwa.

Jeżeli w wiadomościach tych jest cośkolwiek prawdy, natenczas byłby w tem dowód, że Rosya wchodzi na właściwą sobie drogę, po której jedynie dążyć może dalej do uregulowania wewnętrznych spraw swoich i do celów rozsądnej polityki słowiańskiej. Jeżeli po bezustannych spiskach nihilistów na cara i rozmaitych odkryciach policji między urzędnikami i wojskiem tak w Rosyi, jak i w ziemiach polskich, przekonano się, że trzeba mieć jakiśkolwiek publiczny kącik, to wybór Polski na takie bezpieczne schronienie nazwaćby można jedynie trafnym. Ale wybór ten trzeba oczywiście zabezpieczyć sobie wymiarem sprawiedliwości i zajęciem stanowiska prawnego. W dzisiejszem położeniu rzeczy taką potrzebę dla caratu rosyjskiego bardzo dobrze rozumiemy, nie wiemy przecież, czy mężowie, którzy kierują polityką rosyjską, takiem jasnem widzeniem rzeczy już się zalecają. Z tego też powodu notujemy wiadomości, jak je dzień po dniu przynosi a uwagi nasze dopisujemy na to tylko, aby zaznaczyć, że Polacy przestali się już na byle wieść zapalać i unosić, że raczej umieją na zimno roztrząsać rzeczy i czekać tego, co będzie dalej. —

Włochom poszczęściło się w Afryce. Główny ich przeciwnik król abisyński zginął podczas bitwy z Arabami. Zeszłego roku Włosi ponieśli wielką klęskę od wojsk abisyńskich, a następnie zmarły król z całą swoją armią wyruszył przeciw Włochom, chcąc ich wypędzić z Afryki. Nie przyszło jednak do wojny, bo się Abisyńczycy cofnęli, ale Włosi mimo tego nie mogli rozszerzać swoich posiadłości z obawy przed królem abisyńskim. Teraz nadchodzi tak pożądana dla nich wiadomość: król nie żyje! To też zaraz odezwały się głosy we Włoszech, aby korzystać z tego i zająć dwie abisyńskie prowincye, przylegające do Massawy. Minister Crispi sam w Izbie poruszył tę sprawę. Na przeszkodzie temu przedsięwzięciu stoi tylko brak pieniędzy, bo koszta tej nowej wyprawy obliczają na 6 milionów. Rząd myśli jednak zaoszczędzić tę sumę w ten sposób, że zmniejszy manewry wojsk w kraju, a oszczędzone przez to pieniądze obróci na cele wyprawy. Spodziewać się należy nie długo wiadomości o nowych walkach Włochów w Afryce. —

Kronika kościelna.

Z życia Piusa IX.

Kiedy w Lutym r. 1848 Ludwig Filip, król francuzki, uchodzić musiał z Paryża, kiedy cesarz austryacki niezadługo tajemnie opuścił Wiedeń i schronił się do Insbrucku, kiedy tylu książętom niemieckim i włoskim rewolucya wydarła tron i koronę — żadnemu z obcych mocarstw nie przyszło na myśl, aby im pomoc swą ofiarować. Ważne te wypadki wywołały co prawda wielkie wrażenie w Europie, pociągnęły za sobą ważne następstwa, jednakże obce ludy i obce mocarstwa pozostały względem nieszczęśliwych książąt obojętnymi. Kiedy atoli Europa dowiedziała się, że następca biednego rybaka Galilejskiego na Stolicy Apostolskiej, przez niegodziwych poddanych pozbawiony został tronu i uchodzić musiał z Rzymu, wszystkie państwa, wszystkie ludy, uczuły potrzebę zaradzenia złemu i pośpieszenia w pomoc Ojcu całego Chrześciaństwa. Zkąd ta różnica? Oto ztąd, że światu mało na tem zależy, czy we Francyi rządzi król, czy prezydent, czy cesarz austryacki mieszka w Wiedniu, czy w Insbrucku, czy w Niemczech panuje 30 książąt, czy jeden cesarz — ale dla świata chrześciańskiego nie jest obojętną rzeczą, czy Ojciec św. swobodnie i niezależnie sprawuje urząd Namiestnika Chrystusowego, czy też znajduje się w mocy bezbożników i gwałtowników, nie wahających się użyć przymusu i gwałtu do wymożenia na nim ustępstw i do skłonienia go do swej woli. To też nietylko katolickie mocarstwa Austrya, Hiszpania, Francya, Bawarya pośpieszyły złożyć Ojcu św. w Gaecie wyraz hołdu i uszanowania i wysłały posłów swych do nowej rezydencyi, ale i protestancki król pruski, Fryderyk Wilhelm IV., ofiarował Piusowi IX. schronienie w jednym ze swych zamków nad Renem; Anglia po dwakroć prosiła Papieża, aby osiadł na wyspie Malcie, a nawet car moskiewski ofiarował mu pomoc swą, nie będziemy roztrzygać czy szczerze, czy obłudnie. Do Gaety pamiętnej po wsze czasy wygnaniem Piusa IX. nadchodziły ze wszystkich stron świata listy i dowody synowskiego przywiązania. Wszędzie, gdziekolwiek jaśniał krzyż Zbawiciela, nawet w krainach ludożerców Australii i Nowej Kaledonii, wśród stepów Tartaryi, w Chinach, Indyach, Armenii, Mezopotamii, na Libanie, w Mołdawii, w Serbii, w Egipcie, w Algeryi, w Ameryce wznosiły się we wszystkich językach gorące modły za Ojcem Chrześciaństwa, a Stolica św. nigdy jeczcze może tyle nie odebrała dowodów miłości od całego świata, jak w onych smutnych dniach wygnania Piusa IX. w Gaecie. W naszych dyecezyach śp. Arcybiskup Przyłuski przemówił śmiało za doczesną władzą Papieża, a w Warszawie, gdzie na intencyą Ojca św. odprawiono nowennę, lud się licznie nadzwyczaj gromadził około kazalnicy, z której O. Prokop, wymownie wierność dla Stolicy św. zalecał. (Dalszy c. n.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. Przy obecnem rozdawaniu rachunków podatkowych przekonujemy się, że, chociaż podatki komunalne zniżone zostały z 400 % na 350 %, to jednak większą częścią płacimy w rzeczywistości więcej podatków niż w przeszłym roku. Wielu jest bowiem takich, którzy zostali o jednę lub o dwie klasy wyżej posunięci. Nie jestto wcale miłą niespodzianką.

— O strasznej zbrodni donoszą z Węgier. Jakiś właściciel winnic spostrzegł, że mu ktoś kradnie wino z piwnicy. Zaczaił się więc na złodziei za beczkami. I rzeczywiście przybyło ich kilku i zaczęło po swojemu gospodarować. Nieszczęśliwy właściciel wyszedł ze swojej kryjówki, ażeby ich nastraszyć. Zbrodniarze pochwycili go atoli i wpakowali w prasę do wytłaczania wina i zgnietli na miazgę.

Potem sprowadzili jakiegoś przemytnika tabacznego, który przypadkiem przechodził i zmusili go do picia krwi wytłoczonaj z właściciela. Na zakończenie popili się jednak do tego stopnia, że leżeli w piwnicy bez ducha. Przemytnik zdołał wtedy pobiedz do wsi i opowiedział o tej bestyalnej zbrodni. Pijanych złoczyńców zakuto w kajdany i odstawiono do więzienia. Trochę to nieprawdopodobne!

— Śledzie połowiły się w morzu bałtyckiem tak obficie, że trudno o odbiorców na tak wielką masę towaru. Ceny wskutek tego są też bardzo nizkie; podobno nawet transport się nie opłaca. Pewien rybak miał zamiar odstawić dwie fury śledzi do Lubeki (Lübeck) Obliczywszy się jednak, wolał śledzie wpuścić znowu do morza; miał bowiem do tego interesu jeszcze dołożyć 15 marek.

Bytom. 2go Września zeszłego roku, w dzień uroczystości sedańskiej, wyprawiono robotnikom z kopalni Hrabiny Laury zabawę z tańcami, na którą zebrało się około 2000 osób. Przechodzącym robotnikom, którzy do orszaku nie należeli, było tu solą w oku, i chcieli także przyłączyć się do balujących, ale ich nie wpuszczono. Ilość nieproszonych gości jednak rosła, i zaczęli nareszcie tak gwałtownie domagać się wpuszczenia, że nadsztygar Rutsch, aby uniknąć burdy, ujrzał się zmuszonym, zakończyć zabawę, i wezwać całe zebranie, żeby się rozeszło. Wszyscy proszeni goście spokojnie udali się do domu, nieproszeni zaś żądali, aby ich w to miejsce wpuszczono. Gdy zamknięto przed nimi bramę, ułamali gwałtem drąg, służący za baryerę kolejową, i rozbili nim bramę. Niektórzy urzędnicy i odkomenderowani członkowie straży ogniowej schronili się do poblizkiej cechowni, do której atoli napastnicy przypuścili szturm, rozbili drzwi i potłukli okna. Podług zeznania nadsztygara R. leżało w cechowni około 40 sporych kamieni, i mogło łatwo zajść niedoobliczenia nieszczęście przez możliwe uszkodzenie maszyny umieszczonej zaraz obok. Poszczególne przewinienia nie mogły być udowodnione oskarżonym, bo, jakkolwiek poznano ich, kiedy w całej masie byli przed bramą, to jednak nie mógł nikt na pewno zeznać, że ten zrobił to, a ten owo. Tylko w ten sposób udało się wydostać niejako prawdę, że każdy z obwinionych chcąc siebie samego bronić, drugich oskarżał. Tym sposobem wypośrodkowano, że 10 jest winnych. Hutnik Pyka, który, jak się wydało, był przywódzcą, skazanym został na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Kozioł, Antoni Roncoszek i Skupny na 1 rok, Edward Zigoł, Franciszek Zigoł, Gawenda, Steindorf Teodor i Wawrzyn Roncoszek na 9 miesięcy, a Franciszek Steindorf na 6 miesięcy. Resztę oskarżonych w ilości 11 uwolniono.

Mysłowice. Naszym rzeźnikom (masarzom) oświadczono na komorach celnych w Będzinie i w Modrzejowie, że w przyszłości będzie im wolno tylko wtedy na targach w Polsce świnie kupować, jeśli sobie kupią patent (gewerbschein) za 600 rubli. Przeciwko temu rozporządzeniu będą rzeźnicy apelować. —

Gliwice. Nie mało się wystraszył pewien tutejszy kupiec, mieszkający na ulicy Klasztornej. Tenże otrzymał od jednego z kupujących 20 markówkę, a, ażeby się przekonać, czy pieniądz nie jest fałszywy, rzucił go kilka razy silnie na stół. Przy tej sposobności pękła moneta przez pół i rozleciała się na dwie części. Obydwie części posłał kupiec niezwłocznie na policyą, zkąd przesłano je do banku państwowego. Tu pokazało się, że pieniądz nie był fałszowany; dla tego wynagrodzono kupca inną 20-markówką. —

Rybnik. Zasiew zimowy udał się u nas większą częścią dobrze. Z robotą w polu nie wszędzie jeszcze można rozpocząć. Kartofle nie udały się, mianowicie w południowej części powiatu; dlatego ceny coraz droższe.

Opole. Podczas następnych sądów przysięgłych zapadnie wyrok przeciwko zbrodniarzowi, który dopuścił się morderstwa na własnym ojcu. Szkaradny ten człowiek zadał ojcu najprzód śmiertelną ranę w głowę, a potem przejechał go jeszcze wozem, aby w ten sposób wzbudzić mniemanie, jakoby ojciec jego był przez kogoś obcego przejechany. Zbrodnia wyszła wkrótce na jaw i znajdzie niezadługo stósowną pomstę. —

Gurów. (Ukarane łakomstwo.). Pewien chłopiec szkólny spostrzegł powracając ze szkoły wóz, stojący na ulicy. Zaciekawiony coby na wozie się znajdowało, rozpoczął rewizyą i znalazł butelkę z denaturowanym spirytusem; nie wiele się więc namyślając napił się do sytości. Z tego powodu wywiązała się niebezpieczna choroba, a pomimo, że lekarska pomoc była zaraz na miejscu, chłopiec do dziś dnia znajduje się w niebezpieczeństwie życia. —

Zegań. W początkach miesiąca Lutego znaleziono poniżej miasta nad rzeką Bobrem trupa nowonarodzonego dziecięcia. Wszelkie poszukiwania ze strony naszej policyi, aby matkę wypośrodkować, okazały się tylko o tyle skutecznemi, że podejrzenie padło na dwie dziewczyny służebne. Jedna z tych dziewczyn udała się na policyą, aby się odmeldować i wyjechać do Berlina. Przy tej sposobności wzięto ją jeszcze raz na przesłuchy, aż nareszcie przyznała się do popełnionej zbrodni. Nowonarodzone dziecko zostało przez nią wrzucone do rzeki, której bałwany nieszczęśliwą ofiarę na brzeg wyrzuciły.

Berlin. Przyszła kreska na Matyska, może sobie powiedzieć znany kat niemiecki Krauts. Zbił on bowiem w knajpie do tego stopnia swego pomocnika, że nieszczęśliwy zakończył życie w lazarecie w Charlottenburgu wśród strasznych cierpień.

Poznań. Pewien tutejszy restaurator wysłał do Szamotuł list frankowany fałszowanym znaczkiem pocztowym. Sąd skazał go za to na 3 miesiące więzienia. Nauka ztąd, że nieraz drobne na pozór przyczyny smutne wywołują następstwa.

Kalendarz. Wtorek 16go Kwietnia Lamberta Męczennika, środa 17-go Kwietnia Fortunalda M., czwartek 18-go Kwietnia Apoloniusza M.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 2, zachód o godz. 6 minut 58.

Rozmaitości.

Malarz Kuźma.

Z małoruskiego przerobione.

Żył kiedyś malarz — nazywał się Kuźma. Cóż to za sławny malarz był. Myślicie może, że on tak sobie malował jak niebądź: rozmięsza farby: żółtą, malinową lub czerwoną, no i tak prosto może stół lub też kufer? O, nie; poczekajcie: na cokolwiek spojrzy i gotów portret. Choćby wiadro lub też cielę — to natychmiast jest gotowe, świśniesz i obraz gotowy. — Pewnego razu . . . ach, co też to śmiechu było! Dzieci pokładały się od śmiechu. Namalował on konia naszego Pańka, wyglądał na papierze, jak żywy! —

No, namalował i mówi do nas:

— Teraz, chłopcy, patrzcie, co za komedya będzie!

— No, zobaczym, co to będzie! — odpowiedzieliśmy.

— Nieście za mną portret Pańkowego konia — powiada malarz Kuźma.

Otóż wzięliśmy go, ponieśli, postawili obok chaty Pańka i podparli doskonale — no, w zupełności koń żywy stoi: i na jedno oko ślepy, i ogon oberwany i żebra widać, a jeszcze i głowę opuścił jak gdyby skubał trawę. Ustawiliśmy go, a sami usiedli na ławeczkę darniową, czekamy na Pańka i, jak możemy, wstrzymujemy się od śmiechu. Patrzymy — ot idzie nasz Pańko, widocznie trochę podchmielony, bąka coś pod nosem, wtem zobaczył konia i mówi:

— Cóż za ladaco mój Ochryt! (imię jego parobka). Koń wyszedł sobie ze stajni, a on sobie może śpi w najlepsze... Jakby go tu złapać!

Mówiąc to, zdjął z siebie pas, zrobił pętlicę i zaczął podchodzić do portretu końskiego, cmokał i mówił: „tpru, łysy, tpru!“ Podszedł bliżej nieco, zarzucił mu na głowę pętlicę i krzyknął: „tpru!,“ jak nie pociągnął ku sobie, koń upadł!.... A my dalej w nogi!

A Pańko tak pozostał na miejscu: stoi jakby przyrósł do ziemi, a ręce i nogi drżą mu... Koń leży przed nim do góry brzuchem: podpory nie wytrzymały, kiedy on pociągnął konia, aby nie uciekł. Opowiadał później, że długo stał i nie mógł ruszyć się z miejsca; żona zobaczyła i nie wiedziała, co z nim zrobić? I dmuchała na niego i wodę obryzgiwała, siłą dopiero ruszyła go z miejsca i do izby wprowadziła. Całą noc, opowiadała, trząsł się, jakby w febrze.

Czyż nie sławny to był malarz Kuźma!

Od Redakcyi.

Panów agentów uprasza się, aby o ile możności jak najprędzej dali znać, ile abonentów każdy z nich ma.

Przy tej sposobności powtarzamy jeszcze raz, że każdy abonent nowy i st ry otrzyma **za darmo** Kalendarz w wartości 50 fenygów wraz z Kalendarzem ściennym.

Więc póki jeszcze czas prosimy zapisywać „Głos L. G.“

Na Święta Wielkanocne

polecam najlepszą mąkę pszenną 00

„Kaiserauszug“

mam także codzień świeże drożdże.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających

udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta, Rynek obok Ratusza.

Z szacunkiem
Józef Koska.

Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby męzkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam

bardzo liczny zbiór prób

od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk.

Królewska Huta, ul. cesarska.

Z uszanowaniem
Ferdynand Kotuła.

E. Knetsch,

zegarmistrz, Huta Laury,

w domu pana Juliusza Fränkel,

poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

U Jana Paula w Karfie

można dostać wybornych nasion:

1 funt buraków (ćwikła) Pola . . . . . 60 fen.
1 - - - Lojtowickich . . . . . 50 -

Owies, jęczmień, wyki, kapusta.

Na żądanie wysyłam za zaliczką pocztową. Można pisać w **polskim i niemieckim języku.** Można także dostać **farby** czerwone, zielone, żółte, białe, czarne itd.

1 funt firnisu . . . . 33 fen.
(2) 1 funt rybiej oliwy . . . . 30 -

Na centnarze daleko taniej.

Marya Kałus w Chorzowie

poleca szan. publiczności

skład łokciowch towarów,

mianowicie następujące artykuły:

płótna, półpłótna, kreasy, materye bawełniane, szirtiug, batyst, damast, pikej, barhan, merin, moreje, flanele, lamy, kaźmiery, organtiny, poszwy, wsypy, chustki do nosa, ręczniki, zapaski gotowe, obrusy, artykuły dla szwaczek, płócienka i kartuny modne, koszule wierzcknie, kołnierzyki, mankiety, krawatki, parasole. Dla chłopców nowokomunikantów wykonywam ubiory, dla dziewcząt mam na suknie rozmaite kolory sukna na składzie, croissé, bukskiny, kamgarny letnie. Na żądanie szyje się dla mężczyzn ubiory letnie; także jest u mnie wielki wybór chust, szalów, chustek: czysto wełniane, kaźmirowe, lamowe, tibetki, tureckie kaźmierki, austryackie purpurki, merinki i rożne okrywki, jedwabne, na głowę lub na szyję. Mam także wełnę, bawełnę, pończochy, koszule dla chłopców i gacie.

Proszę o łaskawe względy.

Zawiadomienie.

Osiedliłem się w Bytomiu (G.-Szl.) jako specyalista na oczy. Chorych przyjmuję od godziny 9—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Dr. med. Grünthal,
Ulica kolejowa (Bahnhofstr) 38/39
(2) II. piętro.

Ogłoszenie.

5 formali żonatych, z dziewkami przyjmie zaraz pewne

Dominium w Księstwie
(2) **Poznańskiem.**

Bliższych wiadomości dowiedzieć się można

w ekspedycyi „Głosu.“

Najlepiej osobiście się zgłosić.

Osoba

dokładnie znająca muzykę, pragnie udzielać lekcyi na fortepianie.

Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya „Głosu.“**

Syn porządnych rodziców

katolickich może się zaraz zgłosić jako **uczeń** do

Wojciecha Gawrona,
mistrza szewskiego
w **Hucie Laury,** Wandakolonie.

Ucznia

poszukuje natychmiast (3)

Alexander Garncarski,
mistrz stolarski
w **Hucie Laury,** Wandakolonie.

Młody chłopak

z należytem wykształceniem szkólnem, syn uczciwych rodziców poszukuje miejsca jako

uczeń masarski.

Panów majstrów uprasza się, aby się zglaszali do **Redakcyi „Głosu.“**

Dwóch uczni

porządnych rodziców poszukuje zaraz

Sadowski,
blacharz (Klempnermeister),
ulica Gliwicka (Kronprinzenstr.)

Ogłoszenie.

Wiadomo, że na 21-go Maja ma do nas przybyć Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, aby nasz kościół konsekrować, a przytem udzielać Sakramentu Bierzmowania. Dlatego pisałem po

Książeczki do Bierzmowania,

polskie i niemieckie, proszę tych co jeszcze niemają, żeby się do mnie udali.

Przyjmuję także przedpłatę na

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“,

Katolik, Żywot Panny Maryi, Pismo święte, Zdrowaś Marya, Swiatło itd. Mam także wszelkie nakłady z Księgarni Katolickiej z Poznania, Karola Miarki z Mikołowa i pana Chociszewskiego z Poznania

K. Plecha,
Zaborze, obok kościoła.

Szanownej Publiczności

donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż przeprowadziłem się z ulicy Strzeleckiej (Schützenstrasse) na ulicę Karola (Karlstrasse). Polecam się i nadal łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem
August Koch,
(k) malarz.

Największa i najtańsza kasa dla zmarłych w Rothenburgu

(ustanowiona w roku 1856. Członków 180 tysięcy).

Do tej kasy przyjmuje się każdego zdrowego mężczyznę lub kobietę, także i dzieci — bez poprzedniego zbadania lekarskiego ze 150, 225, 300, 450, 600 mk. Wkładka wstępna wynosi **tylko** 2 mk., a co trzy lata otrzymają członkowie diwidendy gotówką wypłacone.

Woitala,
Sekretarz w magistracie,
Rynek (u Beinera).

Dobrą

Restauracyą,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierskie, tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, **czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser,** i różne inne wyborne **likiery** poleca

z uszanowaniem
Franciszek Niestroj,
Król. Huta (Meitzenstr.)

Max-Steinkohlengrube.

W kopalni pod tą nazwą, znajdującej się przy Michałkowicach, znajdą jeszcze porządni ludzie:

hajerzy i szleperzy

za **dobrą** zapłatą trwałe i dobre zatrudnienia.

Sie husten nicht mehr

Dr. Rob. Bock's Pectoral

(Hustenstiller)

Gegen: Verschleimung, Husten, Heiserkeit.

Bei: Katarrhen der Luftwege, Schnupfen 2c.

Rasch — Sicher

DR. R. BOCK'S PECTORAL (HUSTENSTILLER) PREIS MK. 1. GEGEN SCHNUPFEN, HUSTEN, HEISERKEIT, KATARRH APOTHEKER

Von keinem Hustenmittel übertroffen.

Bock's Pectoral ersetzt Brustthee, Salmiak-Salzpastillen, Malzbonbons 2c. 2c.

Man überzeuge sich von dem Heilwerth durch Lesen der nach Hunderten zählenden ärztlichen Zeugnisse.

Für Kinder allen anderen Mitteln vorzuziehen.

Dr. Bock's Pectoral ist in den Apotheken*) à Schachtel 1 Mark zu haben, doch achte man genau darauf, daß die Umhüllung mit einer Etiquette wie obenstehende Abbildung verschlossen ist. Die Bestandtheile sind außen auf jeder Schachtel angegeben.

Angenehm und unschädlich

W księgarni Józ. Chociszewskiego

są do nabycia następujące książki:

1) **Pociecha dla dzieci,** elementarz polski, zawierający naukę czytania i pisania, pacierz, opowiadanie z historyi św. i z dziejów Polski i t. d. (cena 30 fenygów).
2) **Pięć powieści dla ludu,** (Cena 25 fenygów).
3) **Dzieje Narodu Polskiego,** z 72 obrazkami. (Cena 80 fenygów).
4) **Mała Historya Polska.** (Cena 30 fenygów.)
5) **Elementarzyk dla Polskich dzieci,** z 30 obrazkami. (Cena z przesyłką 10 fenygów),
6) **Czarodziejska Lampa** w afrykańskiej jaskini Xa Xa, powieść arabska. (Cena 25 fen.)
7) **Polski Sowizdrzał** oraz zbiór uciesznych powiastek i t. d. (Cena 30 fenygów).
8) **Podręcznik do pisania Listów,** w którym wyłożona nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki i t. d. (Cena 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.)

Polecając te książki gorąco szanownej Publiczności nadmieniamy także, że w księgarni Józefa Chociszewskiego można prócz tego różne inne książki nabyć, jakich tylko kto pragnie.

Adresować należy:

Józef Chociszewski. Poznań
(Posen). Garbary Nr. 6.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem K. Plocha w Królewskiej Hucie.